

I tak się też stało. — Teresa uległa piciełnemu klimatowi Madrytu, z murów którego nie wyrzła ani razu, zostawiając czternastoletnią Serafinę na Opiece Boskiej i w rękach przekłętego Szweda. Ostatnie chwile i śmierć poczciwej Resi krepkującej się do życia, zostawiły niestarte wrażenie na biednej sierocie, tracącej jedynie serce, które ją rozumiało i kochało nadwszystko: — z nim razem złożono w grobie jej świadomość i wesółość. (D. c. n.)

Karlistów dziwne choć korzystne dla kraju, sprawiło wrażenie. Ambicja osobista przywódców i wyniki złaż zawiści nagle ustały, bo wszystko się jednocy do wspólnego oporu. Republikańskie zwłazszcza złączyli się z stronnictwem rządowym, uważając silne poparcie rządu w tej chwili za obowiązek każdego Hiszpana, co zniechędził dynastę Burbonów, rząd zaś gotów jest opozycję znaczne poczynić ustępstwa. Śmiesznie prawie wydaje się dla każdego, co zna stosunki tutejsze, jeżeli urzędowa *Gaceta de Madrid*, która niedawno, jak przed dwoma tygodniami uważała republikanów za zdradców ojczyzny, teraz codziennie podaje tużin telegramów, z doniesieniem o poparciu i usługach, ofiarowanych, rencyjcy królestwa" ze strony tej lub owej korporacji lub konfederacji republikańskiej, a trzeba wiedzieć, że urzędowa gazeta ogłasza telegramy takie z nieutajoną radością. Po części zmianę tę wytłumaczyć sobie można w ten sposób, że w skutek wypadków obecnych generał Prim, który już oddawna utrzymywał dobre stosunki z stronnictwem republikańskim, wypłynął na wierzch w zupełności, zaś rejent Serrano, bawiący obecnie zdala od Madrytu, w swej wili letniej na San Ildefonso, jest w tej chwili jakby piątym kołem u wozu.

Kraków 5 sierpnia. Rada powiatowa Pilźnieńska uchwalała na posiedzeniu 21go czerwca adres do Księcia marszałka krajowego, na który co do piero odebrała odpowiedź na ręce Prezesa Rady p. Michała Dobrzyńskiego. Oto są obydwa te dokumenta w ich osnowie:

Jaśnie Oświecony Książę Marszałku krajowy!

Powiat Pilźnieński przez swoją reprezentację powiatową oddaje Ci Jaśnie Oświecony Książę Marszałku niniejszym zasłużoną część i składa serdeczne dzięki, że nie wahałeś się Książę oświadczyć u stóp tronu Najjaśniejszego Pana, iż jako Naczelnik reprezentacji krajowej, podzielaś w zupełności żądania kraju w przeszłorocznej Rezolucji sejmowej sformułowanej.

To też powiat Pilźnieński żywi nieopłonną nadzieję, że przy znanej życzliwości Najjaśniejszego Pana i przy Twojem Jaśnie Oświecony Książę poparcia, życzenia kraju na drodze legalnej wcześniej czy później, niewątpliwie ziszczone zostaną. A żywić tej nadziei nieprzeistamiemy, dopóki Ty Najdosłojniejszy Książę reprezentacji krajowej przewodniczyć będziesz.

Oby Bóg pobłogosławił Twoim wniosom dla kraju życzeniom.

W imieniu i z upoważnienia reprezentacji powiatowej, Wydział Rady powiatowej Pilzno d. 1go lipca 1869 r.

(podpisy:)

Wielmożny Panie!

Racz Wny Panie złożyć Wydziałowi powiatowemu moje serdeczne podziękowanie za pismo z dnia 1go lipca r. b.

Daj Boże, aby wyrażona w niem potrzeba wytrwałości i legalnego postępowania, we wszystkich zakątkach naszego kraju równie silny znalazła odos.

Wówczas śmiało moglibyśmy spodziewać się po myślnego uwiecznienia naszych prac i starań, ob siła jedynolności i rozsądnego rzeczy pojmowania, sama przez się najwiękze przewyżczyła trudności. Tem droższem jest dla mnie przeto, pismo Wydziału pilźnieńskiego, że prócz uznania dla mnie, zawiera uznanie tak niezbędnych dziś dla kraju naszego zasad, i dlatego powtarzam Wnu Panu prośbę, abyś raczył w moim imieniu wyrazić Wydziałowi powiatowemu moje serdeczne podziękowanie.

Zarazem przym W. W. MC. Panie zapewnienie mego prawdziwego szacunku.

L. Sapieha m. p.
we Lwowie dnia 30 lipca 1869.

Andrzej Lubaszek, adjunkt sądowy w Nowym Sączu, zamianowany został podprokuratorem w Krakowie.

Sprawozdanie z siódmego posiedzenia komisji dla szkół realnych.

Lwów dnia 30go lipca. Przed otwarciem posiedzenia żądają pp. Gniwoszy i Maszkowski sprostowania sprawozdania z 3go posiedzenia. Pierwszy oświadcza, że przemawiając za zlaniem niższej szkoły realnej z niższem gimnazjum, po-

pierał tę myśl także szczupłością funduszu szkolnego i niezamożnością kraju, które nam każą ile możności korzystać z danych, aby najmniejszemi kosztami dojść do pożądanego celu. Drugi utrzymuje, że mówiąc o niższej szkole realnej, domagał się w niej humanitarnego kształcenia przeważnie na podstawie nauk przyrodniczych, łacina zaś miała być przedmiotem nadobowiązkowym dla wszystkich.

Po otwarciu posiedzenia restytuowano najprzód na wniosek p. Starkla wykreślony poprzednio §. 4. w następującej stylizacji:

"Szkoly techniczne średnie, utrzymywane z tego funduszu (§. 3.), mają być urządzone w myśl niniejszej ustawy i będą publiczne. Innym, skoro dopełnią warunków w §. 44 wyrażonych, może Rada szkolna krajowa nadać charakter publiczny."

Następnie przystąpiono do §. 8go projektu i przyjęto takowy po objaśnieniach referenta bez zmiany w tej osnowie:

"Instrukcja szkół technicznych średnich będzie nie tylko humanitarna, jak w gimnazjach, ale oraz realną i techniczną, a to w ten sposób, że humanitarna przeważać będzie w niższych kursach, w miarę zaś umysłowego postępu uczniów coraz więcej ustępować technicznej."

Odrożono potem dyskusję nad §§. 9tym i 10tym projektu na później, i przystąpiono do §§. 11go, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18 i 19go, traktujących o rozkładzie nauk między poszczególne oddziały.

Nad §. 11tym wszczęła się długa dyskusja. Najprzód podnosi p. przewodniczący niektóre wątpliwości co do rozkładu nauki języków, i przemawia za tem, aby przed językiem francuskim uczono łacińskiego, na który szczególny nacisk kładzie; język zaś angielski uważa za potrzebniejszy w naszych stosunkach niż włoski.

P. Starkel wykazuje ważność języka włoskiego w życiu handlowem i podnosi wysokie stanowisko finansistów włoskich.

Dr Weigel przemawia także bardzo przekonująco za językiem włoskim, objaśniając wywód swój licznymi przykładami. Język angielski, jakkolwiek dla zawodu przemysłowo-handlowego bardzo ważny, uważa za trudny i za taki, którego się właściwie tylko przez obcowanie z Anglikami nauczyć można. Na język łaciński kładzie szczególny nacisk, i radby go widzieć obowiązkowym dla wszystkich uczniów szkół średnich.

Dr Stanecki oświadcza się przeciw językowi łacińskiemu jako obowiązkowemu dla wszystkich, a to mianowicie z tego powodu, że większa część uczniów tych szkół pójdzie później nie w klaszory humanitarnym, ale w realno-technicznym kierunku.

W tym samym duchu przemawia Dr Strzelecki.

P. Ilnicki odróżnia wykształcenie nowoczesne od klasycznego. Pierwsze opiera się przeważnie na językach nowożytnych i na naukach przyrodniczych; drugie przeważnie na naukach języków klasycznych: tanto ma być zadaniem szkół realnych, to zadaniem szkół gimnazjalnych.

P. Maszkowski przemawia za łączeniem nader ważnym dla kształcenia umysłu przedmiotem.

P. Oskard przemawia za tem, aby język łaciński nie, jak tego projekt Dr Czerkaskiego żąda, dopiero w drugim oddziale, ale już w drugiej klasie pierwszego oddziału był uczony.

P. Trzaskowski uznaje wprowadzenie ważności języka łacińskiego w każdym względzie, opiera się jednak stanowczo zaprzeczeniu takowego w szkołach realno-technicznych jako języka obowiązkowego. Nie sądzi on, aby korzyści z nauki tego języka przez lat kilka, wyrównywały czasowi nań poświęconemu. Nie widzi także możliwości poświęcenia językowi temu w szkołach realnych tyle czasu, aby zamierzone przez jego obrońców korzyści mózdu osiągnąć, jeżeli niechętny albo zbyt uszczupli innych, dla uczniów szkół realnych niezbędnych przedmiotów, albo obciążyć ich tak, że całe wykształcenie na tem uciurpi. Zgadza się także z pp. Ilnickim i Starklem, że można nabyć humanitarnego wykształcenia bez języków klasycznych, inaczej musielibyśmy wszystkim kobietom odmówić humanitarnego wykształcenia, na co się zapewne nikt nie zgodzi. Pomimo tego wszystkiego przystępuje mowa do zdania p. Oskarda, że język łaciński już od drugiej klasy pierwszego oddziału począwszy, był językiem nadobowiązkowym dla tych uczniów, którzy później do gimnazjum przystąpią zechcą.

Po skończeniu dyskusji przyjęto większością §. 11go według osnowy referenta, z małą poprawką albo raczej dodatkiem p. Trzaskowskiego, do któ-

rego się i sam referent przychylił. Oto osnowa tego paragrafu:

"1) Nauka języków obowiązkowych zajmie w oddziale gramatycznym razem ze stenografią, przy najmniej połowę, w oddziale realnym przynajmniej dwie piąte, w oddziale technicznym przynajmniej jedną trzecią czasu, dla instrukcji obowiązkowej w ogóle przeznaczanego.

"2) Oddział gramatyczny poda we wszystkich trzech obowiązkowych językach (polskim, niemieckim, francuskim) potrzebne do dalszego postępowania w nich początki, z szczególnem uwzględnieniem poprawności gramatycznej. Oddział realny obznajomi uczniów w języku polskim z teorią stylu i z piśmiennictwem, w języku niemieckim i francuskim umieszcza do poprawnego wyrażenia myśli, Oddział techniczny rozwijać będzie ich zdolności do wysłowienia myśli w formie więcej artystycznej, piśmiennie i ustnie, czytać i rozbiierać utwory literackie cenniejszych pisarzy.

"3) Język francuski dopiero w drugim roku oddziału gramatycznego stanie się przedmiotem instrukcji. Język włoski i łaciński nieprędzej jak w pierwszym roku oddziału realnego, język angielski lub inny żyjący, nie prędzej jak w pierwszym roku oddziału technicznego, być może nawet tylko nadobowiązkowym przedmiotem nauki. Jedynie język ruski już w pierwszym roku oddziału gramatycznego może być nadobowiązkowo podawany."

§. 12ty, traktujący o nauce historii, wywołał także dłuższą dyskusję.

Dr Weigel i Dr Stanecki przemawiają za nauką historii polskiej już w oddziale gramatycznym i realnym, a nie dopiero, jak tego projekt p. referenta żąda, w oddziale technicznym.

P. Starkel, Trzaskowski i Ilnicki przemawiają gorąco za osobną nauką historii powszechnej już w oddziale gramatycznym, podczas gdy projekt pana referenta, łącząc ją z nauką języka ojczystego, przy sposobności czytania wypisów i geografii, przeznaczają jej zbyt podrzędne stanowisko. Pan Starkel zwraca przy tem uwagę na znaczenie tej nauki pod względem humanitarnego wykształcenia; ma ona zastąpić naukę klasyczną.

P. Ilnicki rozwija bliżej plan tej nauki w oddziale gramatycznym; pan Trzaskowski oświadcza, że połączenie nauki historii z nauką języka ojczystego, będzie ze szkoda jednej albo drugiej; że wypisy polskie, podając kwiat tego, co właściwą literaturę (w ściślejszem słowa znaczeniu) stanowi, winny służyć głównie i niemal wyłącznie do nauki języka i połączonej z nią formalnych, moralnych i estetycznych celów; do nauki historii zaś i przyrody mają być już w szkołach ludowych osobne wypisy. Ta myśl przeważa dzisiaj w świecie pedagogicznym.

P. Chlebowski sądzi, że nauka historii nie do profesora języka ojczystego, jak tego chce projekt, ale do profesora geografii należeć winna.

Po wyczerpaniu dyskusji podaje przewodniczący pod głosowanie najprzód wniosek tych członków komisji, którzy za osobną nauką historii już w oddziale gramatycznym przemawiali.

Wniosek ten upada mniejszością jednego głosu. Wniosek p. Trzaskowskiego, aby dla nauki historii były przynajmniej osobne wypisy, przyjęto większością trzech głosów.

Wniosek pp. Dra Weigla i Dra Staneckiego co do nauki historii polskiej już w oddziale niższym, poparty przez pp. Ilnickiego, Starkla i Trzaskowskiego przyjęto w tej formie, aby przy nauce historii powszechnej zwracać wszędzie szczególną uwagę na historię polską.

§. 12, przyjęty więc w tej osnowie:

"Osobnych wykładów historii w oddziale gramatycznym nie będzie. Miasto ich znajdować się będą w rękach uczniów osobne wypisy, zawierające artykuły o najcenniejszych epokach historii najważniejszych państw, a przedewszystkiem Polski, ile można, ze znakomitymi pisarzami wyjęte, które z nimi czytane i stosownie objaśniane będą. Nadto będzie nauczyciel geografii miał obowiązek uzupełniać swój wykład opowiadaniem biograficznem treści o osobistościach historycznych poszczególnych krajów i narodów."

"W oddziale realnym wyłożony będzie pokrótce cały przebieg historii powszechnej, z szczególnem uwzględnieniem historii polskiej, a w klasie technicznej zarys historii cywilizacji europejskiej i historii polskiej w ogóle."

W końcu nadmieniamy przewodniczący, że p. Urbański usprawiedliwił na drodze telegraficznej swą nieobecność słabością, a p. Heppę z powodu obowiązków służbowych, nie może wziąć udziału w obradach posiedzenia siódmego i ósmego.

Wiedeń 4 sierpnia. Nie umieszczamy w tej rubryce szczegółowych sprawozdań z rozpraw w wydziałach obu Delegacji, ponieważ nas korespondent wiedeński (†††) w tym względzie tak wybornie wyraża. Ograniczamy się przeto na podniesieniu najważniejszych rezultatów dotychczasowego przebiegu obrad.

Nacechaliśmy już dostatecznie spór o rozdział podatku dochodowego towarzystwa żeglugi parowej *Lloyda* w Tryescie, tudzież kwestję podwyższenia pensji podpułkownikom i pułkownikom. Pierwszą sprawę obie Delegacje uważają za kwestję zasadniczą, przedłożoną radaby wciągnąć sumę 82,000 złr. (tj. podatek dochodowy rzeczono-wo towarzystwa) do budżetu zachodnio-austriackiego, węgierska zaś nie chce odstąpić od dotychczasowego zwyczaju i traktuje sprawę *Lloyda* za wspólną; z drugiej zaś kwestji tj. podwyższenia pensji dla oficerów wyższych, minister wojny bar. Kuhn nie przestaje wobec kwestji gabinetowej.

Oprócz tych dwóch spraw dostatecznie już w dzienniku naszym omówionych, przybyły jeszcze inne kwestje sporne bądź między samemi delegacjami, bądź też między delegacjami z jednej, a z radą z drugiej strony.

Otóż obie delegacje wykreśliły z budżetu wspólnego kilka milionów złr. Gniewa się oto minister wojny, lubo nie wiemy dlaczego, skoro nie mogą opętać wydatków sumami przez delegacje uchwalonemi, używa tak zwanych kredytów dodatkowych, a tem samem omija postanowienia delegacji.

Dalej zwraca na siebie uwagę sprawa Pogranicza wojskowego. Delegacja węgierska wzywa rząd do zniesienia tej instytucji wojskowej i wieleńia pogranicza do królestwa węgierskiego. Jak się zdaje, minister wojny nie miałby nie przeciw temu lecz zaprzecza, jakoby mu służyła kompetencja do podobnego kroku; zdaniem jego uporządkowanie tej sprawy wchodzi w obręb ustawodawstwa obu parlamentów w Wiedniu i w Peszcie.

Również ważnemi kwestjami są reforma arsenału wiedeńskiego i oddanie go w ręce przedsiębiorców prywatnych, tudzież odebranie subwencji pałacych ze skarbu publicznego na rzecz dzienników wojskowych. Sprawę tę poruszył Dr Rechbauer.

Dalej Delegacje poruszyły kwestję zniesienia jenerałego inspektoratu wojskowego. Instytucja ta jest rzeczywiście wielką anomalią w obecnym ustroju politycznym monarchii. Minister wojny odpowiedział jest przed Delegacją wspólną, a obok niego piasłuje arcyksiążę Albrecht urządził jenerałego inspektora armii, w randze równorzędnej z stopniem ministra wojny. Jenerały inspektor armii przed nikim nie jest odpowiedzialny, a mimo to Delegacja może ministra wojny pociągnąć do odpowiedzialności za czyn jenerałego inspektora. Minister wojny zatem odpowiada za to, co się bez jego woli i wiedzy dzieje, a przynajmniej dzieć może. Delegacje słusznie się więc domagają zniesienia tej instytucji.

— We wtorek toczyła się w wiedeńskiej radzie miejskiej dyskusja nad wnioskiem rady Dra Levingera o zniesienie klasztorów. Wniosek ten ma być przesłany ministerstwu w formie petycji. Na wtorkowym posiedzeniu rozprawy nie doprowadzily do rezultatu, gdyż w ciągu obrad większa część radców opuściła salę, tak iż w końcu kompletnie ich nie było, a przysiadujący musiał zamknąć posiedzenie.

— Czeska gazeta *Pokrok* donosi o smutnem położeniu Kolonistów czeskich na Kaukazie i w bardzo nieprzyjajnych dla rządu moskiewskiego słowach odzywa się o przywilejach, jakie rząd udziela tylko Niemcom kolonistom, ostrzegając naród czeski przed przesiedlaniem się do Rosji.

Królestwo Polskie.

Od niejakiego czasu poczęto mówić o zmianach administracyjnych w ziemiach polskich, jakoż wtórcie telegramy roznosiły wieść, że gubernia Mohylewska zostaje wyjętą z pod zarządu Jenerała gubernatora Wileńskiego. Ponieważ obecnie we właściwej Rosji wszystkie jenerały gubernatorstwa zostały zniesione, zmiana więc podobna znosi tylko pośrednią władzę w Wilnie dla gubernii Mohylewskiej i czyni ją zależną wprost od ministerstwa spraw wewnętrznych oraz rozszerza zakres władzy gubernatora, nie przyłączając zaś tej gubernii do żadnej z gubernii wielko-rosyjskich; ponieważ zaś zarząd zostawia nietknięte wszelkie wyłączone przepisy przeciw ludności polskiej zwrócone, nie wyróżnia ją zatem od innych gubernii litewskich.

Cała tendencja ukazu carskiego dąży jedynie do zerwania węzła łączności ziem litewskich, aby oddzielić ławiej było moskwić i uciśkać. Oto treść ukazu wyłączonego gubernię Mohylewską według *Wileńskiego Wiestnika*:

Cesarzowi podobano się pod dniem 27 czerwca b. r. najwyżej rozkazać: wyłączyć gubernię Mohylewską z pod zarządu głównego północno-zachodnim krajem, poddając ją bezpośrednio ministerstwu spraw wewnętrznych z tem zastrzeżeniem, aby wszystkie prawa i obowiązki wileńskiego jenerała gubernatora według oddzielnych praw i przepisów zastosowane do północno-zachodniego kraju, były względnie do gubernii Mohylewskiej ułożone na ministra spraw wewnętrznych.

Przyczem najwyżej polecono, żeby dla gubernii Mohylewskiej pomiędzy innemi rozporządzeniami i nadal obowiązywały najwyższe przepisy z d. 6 marca 1864 r. o przywilejach służbowych urzędników rosyjskiego pochodzenia.

Dla niezobaczenia od najwyżej zatwierdzonego pod d. 22 maja 1864 r. rozporządzenia Komitetu zachodniego, mocą którego oprócz natychmiastowego zastąpienia wszystkich wyższych służbowych posad i urzędów, mających stosunek z publicznością czynownikami rosyjskimi, polecane było stopniowe obsadzanie Rosyanami i innych urzędów. Najjaśniejszy Pan zezwolił pozostawić ministrowi spraw wewnętrznych porozumienie się ze wszystkimi urzędami o nienaznaczenie na przyszłość osób polskiego pochodzenia na jakiekolwiek obowiązki w Mohylewskiej gubernii.

— W *Mińskich gubernskich Wiadomościach* znajdujemy opis zabrania kościoła katolickiego w Kraglewiczach na cerkiew, dość charakterystycznie wskazującego przesładowanie, jakiemu podlega religia katolicka pod rządem Cara. Kościół katolicki w Kraglewiczach był założony przez półkownika Darowskiego w r. 1690. Przy kościele był zawsze ksiądz katolicki odprawiający nabożeństwo i pełniący obowiązki pasterza dusz aż do r. 1840. W tym czasie podniesiono pytanie, że mieszkańcy wsi Kraglewicze byli wrpzdzy greko-uniami i zostali nawróceni na katolików łacinników przez swoich panów. Sprawa wytoczona wykazała, że przeszło 300 osób należy do kategorii mających być zaliczonymi do prawosławia i zarazem zaś zamknięto kościół i wytoczono śledztwo o oddanie kaplicy wierze prawosławnej. Sprawa ciągnęła się długo, bo chociaż właściciel nie mając za co postawić cerkwi według postanowienia władzy, prosił o zabranie zamkniętego kościoła na cerkiew, jednak w r. 1859 rząd uznał, że dla niewzbudzenia złego wrażenia na katolikach należy pozostawić kościół zamkniętym, ale nie zabierać go na cerkiew. W r. 1865 przeciw temu ministerstwu rozporządzeniu samowolnie Murawiew kazał zabrać na cerkiew kościół w Kraglewiczach. Oto krótka a wymowna treść dziejów przesładowania katolicyzmu w jednej wiosce. Niema w niej nic nadzwyczajnego, są to u nas codzienne wypadki, rzec można historia każdego kościoła w naszych litewskich i ruskich ziemiach. Jak zaś daleko sięga przesładowanie, można sądzić z tego, że najniższą oznaką katolika jest karana jako przestępstwo; mają już od dawna w ręku urzędowy dokument z tego roku, wykazujący, że pewna pani została skazana na długie więzienie za sprzedawanie szkaplerzy katolickich. Ważny ten dokument jest tylko oczywistym dowodem przesładowania, o jakim nikt nie powątpiewa na całym świecie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 sierpnia. *Gazeta Lwowska* odpowiada *Gazecie Narodowej* na jej uwagi nad rozporządzeniem ministerjalnem z d. 5 czerwca r. b. względem używania języka polskiego jako urzędowego, w stosunkach władz między sobą oraz w służbie wewnętrznej. *Gaz. Lwowska* przy tej sposobności wyraża się w ten sposób, iż pominięto rozporządzenie bynajmniej nie zmienia dawniejszych przepisów pod względem stosunków językowych między władzami a stronami prywatnemi lub władzami nierządowymi, tak iż stronom wolno używać języka polskiego, ruskiego albo niemieckiego, i w takim też języku będą im udzielane odpowiedzi. Do liczby władz nierządowych należą gminy, korporacje, konsystorz, dekanaty, proboszczowie i t. d. Co do uniwersytetów, te jako instytucje rządowe mają używać w korespondencyach swoich języka polskiego. Taka jest mniej więcej treść odpowiedzi *Gazety Lwowskiej*.

— Od d. 1 b. m. tutejszy urząd pocztowy wydaje już recepty w języku polskim, na odwrotną zaś stronę w języku niemieckim, tak jak w Węgrzech.

Z powodu zamianki naszej wczorajszej o pieczęciach urzędowych z napisami polskimi, nadmieniam dziś winniśmy, iż władze sądowe dotąd pieczęci takich nie dawały, ponieważ rozporządzenie ministerjalne z d. 5

SŁOWO o Bramie Floryańskiej
W KRAKOWIE
skreślił prof. Józef Kremer
wedle operatu przez niego wypracowanego na żądanie Rady miasta.

(Ciąg dalszy).

Tak ta budowa przez niemal cztery wieki patrzyła na ważne wypadki w życiu narodu. Zdarzenia to jasne i promienne, to smętne i ciemne dziejów ojczystych, uświęciły ten zabytek na pomnik dziejów narodowych.

Żyje też tradycja, że bramą Floryańską nigdy nie wkroczyła wojska nieprzyjacielskie do Krakowa. Wypadek, który właśnie sto lat temu się zdarzył, jest świetnem potwierdzeniem tej tradycji.

Było to r. 1768 dnia 22go czerwca w czasach konfederacji Barskiej, gdy ks. Garlicki, kapelan konfederatów krakowskich, celebrował wotywę w kościele Maryackim (*cum expositione Sanctissimi*) za szczególne wprawienie sprawy narodowej. Jeszcze się nie skończyła wotywa, jeszcze lud krzyżem leżąc błagał Matkę Bożą; gdy przed kościołem, na rynku rozlegają się krzyki wołania — dzwoń biją na gwałt — z wysokości wieży przez tuł woła straż: "Moskwa idzie! Moskwa na Kleparzu!" Wieg na rynku, na ulicach krzyki: do broni! bracia do broni! Z rynku lud widzi jako za bramą wznoszą się tumany kurzawy, kto mógł i czem mógł biegnął ku bramie. Na Kleparzu mrowie nieprzyjaciół. Dowodził nimi jenerał Panin, siostrzeniec rodzony o niego wstrętnej pamięci Repnina, ówczesnego posta cesarzowej Katarzyny. Wrychle zagrzani huk armat. Szczupła garstka naszych ze strzelnic i blasków rusznicami raz najeżdźców, którzy wzajem strzelali z dział uderzają we wrota bramy. Szesnasty strzał armatni wrota prawie do szczeru zgruchotał. W tej stanowej chwili Piątkowski mieszczanin krakowski a najdzielniejszy z braci kurkowych, dla brakującej już kuli, odrywa od zupana srebrny guz, nim nabit rusznicy, wymierzył w samego Panina, wypalił — i jak podaje społeczny pamiętnik "prosto w samą głowę utrafił." — Zamieszanie, popłoch w tłumie szturmujących — nieprzyjaciół cofa się, a zostawiający na placu 28 rannych i zabitych i zabrawszy zwłoki wodza uchodzi za miasto i chowa w ziemię zabitego jenerała. Miejsce to do dziś dnia oznaczone kamiennym krzyżem wśród równiny na przeciw strony frontowej ogrodu botanicznego, za murem Karmelitaneek na Wesoły.

Gdy liczba obrońców bramy Floryańskiej była bardzo drobna, bo tylko kilkunastu ludzi wynosząca, więc lud krakowski przypisywał tę szczególną obronę nadziemniskim sprzymierzeńcom — i mówił, iż podczas szturmowania widziiano ciągle Matkę Boską chodzącą po murach wraz ze S. Kazimierzem i S. Janem Kantym.

Tak przeto przez cztery niemal stulecia Brama Floryańska była wierną towarzyszką historii naszego miasta i dziejów narodowych, nie dziw więc, że widok jej przemawia tak gorąco do uczuć naszych, że nam się zdaje, że się w niej sejmują duchy przeszłości i nam późniejszym potomkom dają posłuchanie. Jak dla każdej uciwowej rodziny obraz święty, lub krzyżyk zostawiony jeszcze po dziadach, a który trzymała w ręku konająca matka jest świętą pamiątką, a dla dzieci talizmanem strzegącym je odezłego, broniącym, by nie odstępowali od drogi uciwowej, tak też zabytki naszej przeszłości mają być dla narodu najdroższym klejnotem zostawionym, bo umarłej matce, talizmanem strzegącym, by następne pokolenia nie przeniewierzyły się jej pamięci.

Należy się więc wdzięczność Radzie miasta Krakowa, że podjęła piękną myśl odnowienia Bramy Floryańskiej.

Lecz do budynku tego nie tylko wiąże się, jak widzieliśmy znaczenie wysokie historyczne, ale on poszczycić się może również znakomitą wartością artystyczną i archeologiczną.

Każdy z nas choćby bez różnicowego estetycznego zmysłu przechodząc około tej bramy mimowolnie bywa oczyniony jej pięknym, uroczym rytynkami. Niby ona gotycka i znów przemawia za barską, to przypomina zamki średniowiecznej północy, to stołiec Carogrodzka nad Bosforem. Obok powagi tchnie w niej wdzięk niewypowiedziany, złaśzaka, jeżeli pomyślimy, że grunt otaczający dzieło wkoło bramę naszą był niegdyś nie równie niższym, że więc całość budynku była smuklejszą, mniej podszasta niż obecnie. Słowem cała budowa jest prawdziwie piękną i jest dziełem w ścisłym znaczeniu artystycznym.

Gdy otuli w ten sposób się wyrażamy o tej brame naszej, nie uwodzimy się bynajmniej wrozoną nam miłością do rzeczy ojczystych. Krytycy oby, całkiem chłodno oceniając ze względu estetycznego tę budowę, podzielać o niej nasze zdanie. Tak znakomity wielce *Essenwein* poświęcając obszerne dzieło zabytkom średniowiecznym Krakowa ¹⁾, nazywa bramę Floryańską budową "oryginalną i uroczą" ²⁾, a w innem miejscu opisując ów występ obiegający w koło rotundę, a mieszczący w sobie chodnik obronny, powiada, "jako ten występ jest arcypięknym uzupełnieniem całości budowy" ³⁾.

P. *Essenwein* w tem dziele swoim szeroko rozprawiając o naszej branie, licznymi rycinami planów, widoków wyjaśnia rzecz.

Przecież nasz budynek nie dla samej piękności swojej jest ważnym dziełem dla estetyki, ale on

1) *Essenwein* w dziele: *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau*, in 4to 1866.

2) *Ein eigenheimliches reizendes Bauwerk.*

3) *Welcher Wehrgang dem ganzen, einen sehr schönen künstlerischen Abschluss gibt.*

ma jeszcze wysokie znaczenie ze względu na historię sztuki, bo jest, jak się rzekło, wiernym objawem uosobienia społecznej epoki świata.

Były to czasy przejścia ze średnich wieków do nowożytnych epoki, czasy, w których średnie wieki już są, że tak rzekę na wychodnie, ale jeszcze nie przemigły w zupełności, w której świat nowo lubo jeszcze nie rozwinął, już przeciw kiełkuje i o sobie znać daje. Charakter tych czasów przejścia, odbija się w poezji, w literaturze, w naukach, w dążnościach społecznych, a najdobitniej w sztuce. Jakoż sztuka średnich wieków jeszcze wtedy wyraża się stylem gotyckim, ale ten już wiotki i omdlały, znać, że nie za długo ustąpi renesansowi, który się rodzi pod powiewem odradzającego się starożytnego świata.

Przytoczyliśmy powyżej niektórych z głównych przedstawców tych czasów w naszym kraju, w których się wzniosła ta brama Floryańska. Na czele staje Kopernik. On oswobodził kulę ziemską od dziecinnej średniowieczowej zarozumiałości, bo od mniemania, jakoby ten drobniutki nasz świat był ogniskiem wszech rzeczy, jakoby ta mała planeta nasza była środkiem, około którego obraca się słońce i całe niebo gwiazd i światów. Pozbywszy się tego przesądnego zabobonu, kula ziemską zaczęła się inaczej zapatrywać na całe państwo rzeczy stworzonych, a duch ludzkości odrzodził się swobodą myśli i uczuć.

Drugim przedstawcą tego czasu przejścia jest Jan Długosz († 1480), on lubo jeszcze nie pisze klasyczną łaciną, przecież z drugiej strony już zerwał ze średnimi wiekami, bo już nie jest fantastycznym kronikarzem, ale istnym trzeźwym historykiem, kreślącym cały ciąg dziejów, a nado umie zachować miarę, i bada dzieje zwłaszcza bliższych mu czasów z całą wolnością ducha, właściwą epoce renesansowej.

Jego spóśczeny Grzegorz z Sanoka, już otwarcie staje do walki ze średniowieczną scholastyką,

a ta walka była wówczas wcale niebezpieczną rzeczą, mianowicie dla duchownych (a nasz Grzegorz był arcybiskupem Lwowskim!). On wyznaje nauki starożytnych filozofów i wyklada publicznie poezje Virgiliusza, a tak toruje dzielnie drogę nowym czasom, zwłaszcza badaczom i poetom szesnastego wieku, którzy już spelną czerpią ze starożytnej literatury (np. Kromer, Jan Kochanowski).

Obok niego świeci Jan z Głogowa, który nie trzymając się formuł scholastycznych, patrzy wzrokiem otwartym na rzeczywistą naturę, rysuje nawet czaszkę ludzką i rozprawia o mózgu. Podobnie równa sięć dla nowoczesnych poglądów Jan z Ostroroga; on zmysłem jasnym, bystrym rozumuje nad organizmem państwa, powstaje na instytucje średniowiekowe i pragnie położyć racjonalne zasady społecności.

Prawie w tym samym czasie, gdy zaczęto stawiać bramę Floryańską Wit Stwosż kończył prace około wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi. I w dziełach znakomitego mistrza rzeźbiarza, raczej szynera, widzimy czas przejścia, bo zetknięcie stylu gotyckiego z renesansem. Ołtarz na pierwszy rzut oka zdaje się być wskrós dziełem gotyckim, zwłaszcza w ornamentach, w malowaniu i pozłotach i t. d., ale z drugiej strony pełność figur, ich mimika, ruch (mianowicie figur na skrzydłach), wyraz w obliczach i tym podobne szczegóły jawnie świadczą, że w tych formach średniowiekowej gotyki już poczęły nowoczesny świat sztuki; renesans jak motyl wyklują z poczwarki dawnego artysty. Ta sama cecha wyraźniej jeszcze żyje w drugim dziele Wita w owym wspaniałym grobowcu Kazimierza Jagiellona w katedrze naszej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

